Wychodzi codziennie, prócz niedzieli i świąt. — Przedpłata półroczna we Lwowie 9 zr., ćwierćroczna 4 zr. 30 kr., miesięczna 1 zr. 30 kr. — Przedpłata na prowincyi wraz z przesyłką pocztową półrocznie 11 zr., ćwierćrocznie 5 zr. 30 kr. m. k.

GAZETA NARODOWA.

Prenumerować można w redakcyi Gazety narodowej pod nrm. 139. w mieście, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. — Za inseraty płaci się od wiersza (drukiem garmont) za pierwszy raz po 3 kr. m. k., a za każdy następujący po 1 1/2 kr. m. k.

Lwów, Poniedziałek 9. paźdz. 1848. **Nr. 136.** **Redaktor: J. Dobrzański.**

Przegląd.

Sprawy Polskie.

O projekcie oświecenia publicznego dla naszego kraju.

Projekt ten, o którym wspomnieliśmy w piśmie naszem wczorajszem, rozkłada oświecenie publiczne na trzy główne ogniwa; szkoły niższe czyli dla ludu, szkoły średnie i szkoły wyższe; określone są prawa, atrybucye i warunki każdego z osobna ogniwa w stosownych oddziałach pojektu, a położone ogólne zasady na wstępie projektu, odnoszą się do wszystkich oddziałów i służą im za podstawę.

Jakkolwiek ten podział projektu zdaje się być naturalnym, wszelako sam projekt jest zawiły i zagmatwany, pomieszał wszystko razem: administracyą oświecenia wraz z przedmiotem oświecenia i warunkami nauczycielstwa. Rozważmy najprzód ogólne zasady projektu.

Kraj przyjmuje na siebie prawo i obowiązek edukacyi młodzieży obojej płci, dozwala nietylko publicznym nauczycielom, ale i prywatnym osobom udzielać tej edukacyi, nad którą on sam ma czuwać. Wszyscy rodzice i opiekunowie powinni dać swoim dzieciom i pupilom przynajmniej taką edukacyą, jaką można otrzymać w szkołach ludu. Ale jaka ma bydź tej powinności sankcya czyli karność, gdy nie zostanie spełnioną — o tem prawo nie wspomina bynajmniej, a jednakże edukacya przynajmniej taka nie może zależyć od dowolności i musi być dla każdego obowiązującą.

Można odbierać edukacyą w domu, zakładach prywatnych i szkołach publicznych. Żaden z uczniów nie będzie przyjęty do popisów uniwersyteckich lub też rządowych, odpowiednich pod względem nauk uniwersyteckim, jeżeli nie udowodni poprzedniemi popisami lub urzędowemi świadectwami, że posiada potrzebne do tego nauki. Każdy może być nauczycielem, kto jest pełnoletni, nie był sądzony o niecny postępek i udowodni, iż posiada potrzebne do tego usposobienie naukowe.

Do otworzenia szkół prywatnych lub gminnych, wystarcza pozwolenie rady szkolnej prowincyonalnej; ale do założenia szkół wyższych samo tylko ministeryum publicznego oświecenia upoważniać może. Jesteśmy najmocniej przeciwni temu ostatniemu zastrzeżeniu. Czyż podobna zostawić dowolności ministeryalnej władzę tak ważną, zakładania szkół publicznych wyższych, którą nasz kraj mieć i sprawować powinien przynajmniej przez swoją radę szkolną prowincyonalną.

Wszyscy ubodzy wszkołach dla ludu, nauki bezpłatnie pobierać będą; w średnich zaś i głównych tylko ci z pomiędzy nich będą uwolnieni od opłaty, którzy dowiedli w szkołach poprzednich, że i wielkie zdolności i chęć do nauk posiadają.

Szkoły główne, jak uniwersytety i instytuta techniczne, mają zostawać pod zarządem bezpośrednim ministra oświecenia; inne zaś wszystkie mają być kierowane tylko pod nadzorem tego ministra przez radę prowincyonalną, złożoną z 4ch dyrektorów, t. j. z dyrektora szkół gminnych, dyrektora gimnazyów, z dyrektora innych szkół pośrednich i z dyrektora, który będzie na przedstawienia biskupiego konsystorza prowincyi mianowany przez rząd do czuwania nad nauką religii i kierowania religijnem młodzieży wychowaniem. Tak złożona rada szkolna prowincyonalna stanowić będzie wydział w rządzie prowincyonalnym i każdy jej członek odpowiedzialny będzie za stan gałęzi nauk powierzonych ich pieczy. Są to rozporządzenia za nadto krępujące swobody każdej prowincyi, ażebyśmy takowe przyjąć mieli dla naszego polskiego kraju, który zniemczyć nie da się i do tego powinien mieć prawo własnego zarządu, kierunku i dozoru stosownego nad wszelkiemi swojemi instytucyami naukowemi.

Następnie rozważymy przepisy specyalne, dotyczące organizacyi szkół dla ludu.

Odpowiedź słowianofilom lwowskim.

Wiadomo naszym czytelnikom, że, gdy pisaliśmy o słowianofilach polskich, chcieliśmy, przez nasze braterskie uwagi, zjednać wyłącznie dla sprawy narodowej szlachetne ich usiłowania, poświęcone dotąd jakiejś słowiańszczyźnie. Odpowiadają na to, że oni oceniają stosunki słowiańskie niepoetycznie, ale podług zimnej rachuby. Odpowiedź ta jest tak wzniosła, że nasz prosty umysł polski zrozumieć jej nie może, pomimo że przeczytaliśmy uważnie wszystko, co tylko w tej mierze kiedykolwiek napisali. Wiemy, że natura nie cierpi czczości; ale może polityka słowianofilów znajduje w niej swe fantastyczne upodobanie.

Aby o tem gruntownie przekonać się, wypowiadamy jasno nasze wątpliwości: jak pojmujecie stosunki słowiańskie podług owej zimnej rachuby? czego ostatecznie chcecie? na czem opieracie swoje widoki? przez co mniemacie spełnić swe zamiary, jeżeli są jakie w istocie?

Miasto jasnej odpowiedzi, dziwicie się tylko, że podobieństwo swej myśli upatrzyliście w gazecie polskiej poznańskiej i przyrzekacie osłonić powagą tej gazety *swoje widzenie rzeczy*, a tymczasem zbywacie ciekawość polską grą wyrazów, że *wasze rozumowanie są oparte na odwiecznych prawach narodów, a zatem na prawdzie.*

Dajmy pokój tej powadze, w której nic dla siebie, ani dla nas nowego w tej mierze nieznajdziecie, a tymczasem gdzie są owe rozumowania, owe prawa odwieczne, rozjaśnione, owa prawda narodów, owe narody słowiańskie? Jesteśmy bardzo ciekawi to wszystko wiedzieć gruntownie i chcemy od słowianofilów nauki, aby poznać nowy świat słowiański.

Wyznajemy, że my nie znamy innych słowiańskich narodów historycznych, krom Polski, którą niedawnemi czasy rozszarpano, krom Czechów, których od dawna Niemcy ujarzmili, krom Rosyi, którą despotyzm waregsko-moskiewski porodził.

Dla nas wszystkie inne lud słowiańskie nigdy nie były narodami i mogą formować tylko rodową federacyą, którą dopiero wieki przerobić może zdołają w rzeczywisty historyczny naród. Dla nich pragniemy, jak dla całego świata, tych samych swobód, których żądamy, o które się dobijami dla Polski. I to dla nas nie jest bynajmniej prawdą, sprawiedliwością, podmiotową; tego nie zaprzeczy żaden z szlachetnych i światłych umysłów.

Ale, jeżeli kto ze sławianofilów ma obecnie czarodziejską siłę twórcy, to bez wątpienia może od razu improwizować te ludy w naród, czy też narody. Taki mąż zapewne potrafiłby i nową cudowną *tych narodów* stworzyć .oryę, o jakiej świat jeszcze nie słyszał i którejby nikt z prostaczków nie śmiał najmniejszego zadać fałszu.

Tymczasem my wyczytujemy narody w historyi żyjącej dziejami wieków, nie zaś w powiastkach kronikarskich o Lelum Polelum, częstokroć bajecznych, rozprawiających o istnieniu ludów koczujących lub osiadłych tu i owdzie masami bez agregacyi i organizacyi narodowej, bez warunków właściwych każdemu narodowi. Jeżeliby kto usiłował, jak jaki alchemik polityczny rozkładać te narody na pierwiastki rodowe z których się one naturalnie zrosły dziejami wieków, to przez taką operacyą rodową poćwiertowałby na niezliczone odłamy cały świat, a sam ledwoby potrafił spocząć tylko obok pierwszego człowieka, chyba w Edenie.

Wszelako jeżeli ta operacya rozkładowa podoba się wielce słowianofilom i ich nieustrasza bynajmniej, to mogą, z pierwiastku do pierwiastku rodowego przechodząc, oprzeć się aż o początek świata.

Ale pokornie ich prosimy, aby na zasadzie raz przyjętej rodowości jako warunek sine qua non, dla każdego narodu raczyli przynajmniej Polskę ominąć i oszczędzić od rozkładu alchemiczno-politycznego na jej pierwiastki rodowe, boby ją niezmiernie bolała taka operacya i położyłaby ją niezawodnie trupem.

Chcemy także, aby słowianofile, gdy chcą już koniecznie politykować i rezonować o narodach słowiańskich społem z bizantyskimi pisarzami, zrozumieli raz jeden gruntownie, że historya nie jest kroniką ani improwizowanym romansem, że każdy lud nie jest jeszcze narodem, że rodowość nie jest narodowością, że ludy różno-plemienne, jak np. Francya złożona z Bretonów, Normandów i Galów i t. d., lub Polska zrosła z Lettonów i Słowian, były i są jednak wielkimi i rzeczywistymi narodami. Należy przewertować te prawdy oczywiste i nie godzi się politykom, ich poświęcać jakiemuś fantastycznemu romansowi słowiańskiemu, marnując *polskie* usiłowania dla Polski i zaprzątając umysły polskie słowiańską ideologią, słowiańskiemi ludami, które są wraz z Czechami narzędziem despotyzmu habsburgskiego przeciwko wolności nietylko madziarskiej, ale i słowiańskiej i nawet polskiej.

Posiedzenie Rady nar. cent. z dnia 5go Października

Przewodniczy Albin Rubenbauer.

Odczytano doniesienie Rady obw. Brzeżańskiego, że oby. Alojzy Borkowski uchyla się od płacenia datków pieniężnych peryodycznych przez Radę nar. na pokrycie potrzeb krajowych rozpisanych, dając za powód, że *jest członkiem Towarzystwa ziemiańskiego.* Dzierzkowski wnosi, aby doniesienie to drukiem ogłosić, Hubricht sprzeciwia się z powodu, że to wydawać się będzie nijako za obostrzenie rozpisanych datków, a te są całkiem dobrowolne. Wniosek Dzierzkowskiego przyjęty. Równie przyjęto wniosek T. Wasilewskiego, aby za zmarłych członków Rady (Dymnicki, Izydor Pietruski, ks. kanonik Czajkowski) pojedyńczo żałobne odprawić nabożeństwa.

Z porządku dziennego wyrzekł prezydujący obszernie wniosek wydziału kierującego względem *powstrzymania sejmu wiedeńskiego od wszelkiego postanowienia co do prawa propinacyi w naszym kraju* z tym dodatkiem, aby wydać uzasadnioną odezwę do naszych posłów w tym celu; oraz powiedzieć im, jak sobie postąpić mają na wypadek, gdyby mimo to przedmiot ten na sejmie i co do naszego kraju miał być rozstrzygany. Wydział kierujący jest w tym względzie tego zdania, że prawo propinacyi w naszym kraju co do istoty swej od tegoż prawa we wszystkich innych krajach zupełnie się różni, i że jest własnością obywateli ziemskich. Po żywej debacie rzecz w tym duchu wyświecającej, przyjęto wniosek jednomyślnie i przystąpiono do obrania komisyi, którąby się niezwłocznem wypracowaniem odezwy do posłów na sejmie wiedeńskim zajęła. Prezydujący naznaczył do tego obywatelów Krzeczunowicza, Piotra Wasilewskiego, Darowskiego i Kabata Maurycego.

Potem przystąpiono do debat nad wnioskiem Menkesa co do komisyi konstytucyjno-organizującej, a najprzód odczytał sekretarz program dla tejże komisyi, który osobny na ten cel wybrany wydział wypracował.

Program jednomyślnie przyjęty z poprawką co do policyi polowej i co do stosunków i strat ze zniesienia pańszczyzny wynikłych.

Teraz odczytano 1szy ustęp wniosku Menkesa: „Komisya konstytucyjno-organizująca ma się składać nie tylko z członków Rady cent. lub rad obwodowych, lecz i z osób z po za rad szczególne zdolności do takich prac posiadających, i powinna być przez Radę central. *zwołana.*“

Krzeczunowicz wznawia wniosek Tad. Wasilewskiego, aby Rada taką komisyę konstytucyjno-organizującą *wybrała.*

Dzierzkowski wnosi, aby wyznaczyć osobną komisyę z siedmiu, którąby się zajęła zbieraniem i przed-

stawianiem kandydatów do powyższej komisyi, i aby niezwłocznie do wyboru takiej komisyi przystąpić.

Smaglowski wnosi, aby taż komisya się składała z 12. Po debatach nad tym przedmiotem przystąpiono do głosowania. Większością głosów przyjęto tę zasadę: że komisya konstytucyjno-organizująca ma być przez Radę cent. wybrana, przyjęto oraz wniosek Dzierzkowskiego w całości, i prezydujący wezwał członków, aby na przyszłe posiedzenie każdy przyniósł siedm nazwisk napisanych. Po przeczytaniu porządku dziennego na dzień 8go Października i kilku interpelacyach przez Piotra Wasilewskiego wzniesionych, posiedzenie zamknięto.

— Ze Lwowa. —

Pierwsze pesiedzenie wydziału miejskiego.

Wczoraj odbyło się w sali ratuszowej pierwsze posiedzenie nowo obranego wydziału miasta Lwowa. Zgromadzonym członkom oświadczył przełożony magistratu politycznego, że przesłano na jego ręce jakieś pismo prezesa c. k. trybunału apelacyjnego dla doręczenia go przełożonemu wydziału i prosił ich o wskazanie mu tegoż przełożonego. Wydział uznawszy się kompetentnym w tym względzie, obrał z swego grona trzech członków: *Adama Sidorowicza, Jana Milikowskiego* i *Kaspra Boczkowskiego*, i polecił tymże odebranie, rozpieczentowanie i przedłożenie tego pisma zgromadzeniu wydziałowemu. Atoli po uskutecznieniu tego dowiedziano się z niemałem oburzeniem całego zgromadzenia, że rzeczone pismo prezesa apelacyjnego nietylko było zaadresowane po niemiecku, ale nawet i wewnętrzna treść jego była w tym samym ułożona języku. Okoliczność ta spowodowała zgromadzenie do śpiesznego uregulowania się; przystąpiono więc doraźnie do wyboru prezydenta i sekretarza wydziału, a po uskutecznieniu tego, do obrad nad rzeczonem pismem.

Prezesem obrano ob. Jana Milikowskiego, sekretarzem tymczasowym ob. Kazimierza Dendora.

Po zagajeniu posiedzenia przez nowo obranego prezesa, wniosł obywatel Boczkowski, aby zgromadzenie zaprotestowało przeciw takowemu nadużyciu i zgwałceniu narodowości polskiej w jej języku i zastrzegło sobie, aby nadal coś podobnego nie powtórzyło się już więcej.

Ob. Malisz sprzeciwiał się wszelkiej protestacyi, jako środkowi niedostatecznemu, i zrobił wniosek, aby pismo to z wymienieniem powodów odesłać po prostu napowrót.

Ob. Kłodziński był tego zdania, ażeby dla nagłości interesu przy tem pismie pozostać i tylko nadal przeciw takiemu nadużyciu zastrzeżenie zrobić.

Ob. Stojałowski wynurzył gorące życzenie, żeby zaufania, które w nich wyborcy położyli, nie osłabiać niczem, i żeby za narodowością jak najusilniej obstawać, albowiem dla nagłości interesu, jak rzekł ob. Kłodziński, ustąpić nie może.

Ob. Krzeczunowicz mówił za wnioskiem.

Ob. Kłodziński twierdził, że kiedy zgromadzenie przyjęło niemiecki adres, mogłoby także i treść niemiecką przyjąć.

Ob. Malisz dodaje do swego wniosku jeszcze tę uwagę, że jako Polacy mamy prawo wymagania nawet od ministeryum, aby do nas pisało po polsku; jeżeli tego nie umie, niech się o to postara, aby umiało.

Ob. Sękowski żądał, ażeby apelacyjny trybunał rozkazów ministeryalnych dla nas nie tłumaczył, bo nie możemy być pewnymi, że nam myśl pierwopisu odda.—

Ob. Wolski poparł wniosek Malisza i dodał, że trybunał apel. otrzymał od ministra rozkaz używania w czynnościach swoich języka polskiego.

Ob. Midowicz mówił za wnioskiem Malisza.

Ob. Alscher zrobił uwagę, że pismem tem prezes apel. naigrawa się z narodowości polskiej.

Ob. Menkes był za tem, ażeby pismo to zwrócono po prostu bez dania powodów, jako pismo dla wydziału zupełnie niezrozumiałe.

Skutkiem głosowania na wszystkie te wnioski było przyjęcie większością głosów wniosku Malisza, poczem prezydent polecił wnioskodawcy zredagowanie odpowiedzi na to.

Dalej uchwalono na wniosek ob. *Krzeczunowicza* złożyć komisyę dla zredagowania regulaminu wydziału.

Na zapytanie przełożonego polit. magistratu, czyli i jaka ma być nota przysięgi dla wydziału, oświadczył ob. *Sękowski*, że wydział miejski stwierdzony jest wyborem i zaufaniem swych wyborców, i dla tego niepotrzebuje stwierdzenia przez przysięgę, tem bardziej, że niewiedzieć, w czyje ręce by je złożyć wypadło.— Przeciw przysiędze mówili jeszcze ob. *Darowski, Kabath* i *Menkes*, a ostatni z tym dodatkiem, że, kiedy posłowie do sejmu wiedeńskiego w sprawach narodów obrani nieprzysięgali, tem bardziej nie potrzeba tego członkom wydziału miejskiego.

Potem wniósł ob. *Starzewski*, aby rozważyć treść uwiadomień o wyborach i wybrać komisyę, którąby obliczyła głosy członków wybranych do komisyi dla zredagowania regulaminu. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie, poczem prezydent 5 członków oznaczył w tym celu. Potem przeczytano wyżwspomnione zawiadomienia, wyrzucono z nich jednogłośnie słowa: „za porozumieniem się z magistratem", i uchwalono, że takie zawiadomienie tylko ze strony byłej komisyi wyborczej bez wpływu magistratu, nastąpić powinno.

W końcu odczytał ob. *Malisz* zredagowaną przez niego odpowiedź na pismo prezesa trybunału apel.— W odpowiedzi tej nazywa Malisz ten dopis apel. bezprawnym, sprzeciwiającym się ustawom konstytucyi jako też woli narodu i monarchy, i powiada bez wszelkiej, ogródki, że stołeczne miasto Lwów jest miastem polskiem, i chce zawsze być takiem, i że przeto wydział tego miasta powołany do przestrzegania praw jego, niemoże popierać bezprawiów godzących w narodowość polską.

Zgromadzenie zgodziło się jednogłośnie na treść tej odpowiedzi i poleciło sekretarzowi magistratu postaranie się przepisanie tejże.

Komitet centralny Akademików lwowskich ostrzega niniejszem obywateli kraju, że niejaki Marian Sadowski z podrobionem upoważnieniem naczelnika, wybiera składki niby na utrzymanie legionu akademickiego. Podaje się więc do wiadomości publicznej, że ów Sadowski żadnego upoważnienia nie dostał, i żadnych składek zbierać prawa niema.

Do wybierania składek na korzyść Akademii nikt nie był upoważnionym przez komitet akademicki, prócz obywatela Adama Tomanka, a od dzisiaj dla uniknienia wszelkich nadużyć będą wszystkie ważniejsze upoważnienia komitetu w gazecie narodowej ogłaszane.

Pułkownik Wybranowski żadnych upoważnień w tem względzie nie daje.

Z komitetu Akademików

Dnia 7go Października 1848.

Na tydzień przewodniczący
Bronisław Witosławski.
Sekretarz
Piotr Lorenz.

Do Szanownego Duchowieństwa Dyecezyi Tarnowskiej.

Stan umysłu naszego wieśniaka obałamucony, jego zła wola, niechęć, nieufność, a niekiedy nienawiść do tych nawet, którzy jego dobra pragną, dla niego ofiary czynią; wypadki nareszcie roku 1846 smutnej a świeżej jeszcze pamięci, są aż nadto jasnym dowodem grubej ciemnoty wieśniaka, świadczą o moralnym tegoż zepsuciu i upadku. Ktokolwiek nie zapomina o tem, że włościanin równy nam w obliczu prawa i Boga, że to nasz bliźni, nie może niedoznać smutnego uczucia i nie boleć nad tym bratem naszym wyzutym niemal z wszelkiej moralnej godności człowieczej. — Równie więc dla dobra tego ludu, któremu jako chrześcijanie i bracia, najlepiej życzymy, jako też dla nas samych żyjących z nim w stosunkach tak bliskich — pragniemy wszyscy, ażeby włościanin podźwignął się z tego upadku, stał się innym, stał się godniejszym tej swobody i tych dobrodziejstw, które dostały mu się w udziale; pragniemy, ażeby z obojętnego na los kraju, niechętnego ku nam, a nawet niebezpiecznego współmieszkańca, przerobił się z czasem na spokojnego, pracowitego, kraj swój miłującego obywatela, a razem i życzliwego nam sąsiada.

Od dawna już światli i szlachetnie myślący mężowie zwrócili swoją uwagę ku stronie ludu; dziś głos ten jest powszechnym, że lud nasz ciemny oświecać potrzeba.

Zakładanie szkółek wiejskich w przyszłym dopiero pokoleniu rokuje korzyści; dzieło odrodzenia naszego ludu na długie lata odkładać niechcemy: zajmiem się wychowaniem przyszłego pokolenia, ale i dzisiejsze w tym stanie ciemnoty i moralnego upadku zostawić nie można.

W tym celu pracować jest naszym zamiarem, naszą chęcią. Od kilku już miesięcy wydajemy w Wadowicach **„Tygodnik wiejski. Pismo na podstawie prawdy i moralności oparte, zastósowane do pojęcia ludu."**

Głównem tego zadaniem jest: oświata i moralna poprawa ludu, w szczególności zaś, pragniemy przez to pismo, włościanina na drogę poznania prawdy naprowadzać, skrzywione jego wyobrażenia prostować, zadawnione przesądy przełamywać, potrzebne jemu wiadomości, tyczące się kraju i jego nowych stosunków, udzielać; jednem słowem, oświecać go, nauczać, rozbudzać do nowego życia, poprawiać moralnie i uszlachetniać.

W tym celu pracując, do niego dążąc, przysłużemy się także ogółowi.

Z podniesieniem oświaty i moralności włościanina, z poprawą jego obyczajów i życia, utrwali się pokój, porządek i bezpieczeństwo w kraju, a z czasem nastąpi to pojednanie się ludu z nami, i połączenie węzłem wzajemnej potrzeby i obopólnej sympatyi, które połączenie jedynym jest warunkiem lepszego bytu, wszystkich naszej ziemi mieszkańców.

Przedłożywszy wam cel i chęci nasze, Szanowni Duchowni dyecezyi Tarnowskiej, odzywamy się do was, prosimy o waszą opiekę, pomoc i wsparcie w przedsięwzięciu naszem; udajemy się do was najwłaściwiej, albowiem do tej pory, lud nasz opuszczony, zaniedbany, ze wszelkiego sposobu oświecenia się ogołocony; w kimżeto miał jedynego nauczyciela i przewodnika, jeżeli nie w kapłanie swoim? — W moralnem opuszczeniu i ubóstwie ludu, któż był jego opiekunem, doradzcą i krzepicielem? pleban, pasterz jego duchowny, Wy, to prowadzicie go drogą chrześciańskiego życia, wasze to słowo rozjaśnia jego myśli, podnosi je od ziemi ku niebu, otwiera serce, i rozgrzewa do miłości bliźniego, w duszy zasiewa ziarna bogobojności i cnót.

Do was więc Szanowni kapłani mający misyę opiekuństwa i nauczycielstwa ludu; udajemy się o pomoc w przedsięwzięciu, które ma na celu oświecenie i poprawę wieśniaka. W waszem świetle i doświadczeniu, chcemy zaczerpać nauki i wiadomości, jakich nam nie dostaje, i dla tego przyjmiemy chętnie od was każdą radę, naukę, przestrogę nawet i naganę. Pismem tem pragniemy przyjść wam tylko w pomoc; nie z osobna, ale wspólnie z wami nad oświeceniem ludu, nad dobrem jego pracować. — Nieodmawiajcie nam waszej pomocy i zachęty.

Wspierajcie nas dostarczaniem artykułów do pisma. Wspierajcie nas przez rozpowszechnienie Tygodnika pomiędzy parafian waszych. *)

Ubogim w duchu jest lud nasz; każda wasza pomoc udzielona — każdy grosz poświęcony w tym celu — będzie to dana ubogiemu jałmużna.

Wadowice dnia 3. października 1848.

W imieniu Redakcyi Tygodnika wiejskiego
Gorczyński.

*) Tak przesyłkę artykułów do pisma, jako i przedpłatę przyjmuje X. Wąsikiewicz, redaktor odpowiedzialny.
Prenumerata kwartalna wynosi z pocztą 40 kr. m. k. — zaś w Wadowicach w drukarni 30 kr. m. k.

WĘGRY.

Z Wiednia 5go Października. Cesarz wydał manifest do Węgrów, który umieszczamy w całości.

Reskrypt królewski

My Ferdynand I. konstytucyjny Cesarz Austryi, król Węgierski i Czeski i t. d. wszystkim członkom sejmu węgierskiego pozdrowienie i życzliwość Naszą!

Z wielką boleścią i oburzeniem widzieliśmy, jak Kossuth i stronnictwo jego izbę reprezentantów do popełnienia wielkich nieprawności a nawet do wykonania kilku nieprawnych, naszej królewskiej woli wprost przeciwnych uchwał spowodował. I tak powzięła w ostatnich czasach izba przeciw wysłanemu od Nas celem przywrócenia spokoju, komisarzowi Naszemu hr. Lamberg taką uchwałę i to w czasie, nim się jeszcze komisarz ten pełnomocnictwem Naszem wykazać mógł, że w skutek niej Nasz król. komisarz przez dziką zgraję na ulicy z wściekłością napadniętym, i w sposób najokropniejszy zamordowanym został. Odpowiednio więc powinnościom Naszym król. względem utrzymania bezpieczeństwa i praw widzimy się w obecnych okolicznościach zmuszeni do wydania następujących rozporządzeń, których wykonanie rozkazujemy:

1) *Rozwiązujemy niniejszem węgierski sejm.*

1) Wszystkie uchwały sejmu tego, które sankcyi Naszej nie otrzymały, są nieprawne, nie ważne i bez wszelkiej mocy obowiązującej.

3) Poddajemy pod rozkazy Naszego Bana Kroacyi, Sławonii i Dalmacyi, feldmarszałka-porucznika Józefa barona Jelaczyca wszystkie w Węgrzech i częściach z nimi połączonych stojące wojska i uzbrojone korpusy wszelkiego rodzaju tak, gwardye jak i ochotników.

4) Aż do przywrócenia zaburzonego spokoju i porządku w kraju zaprowadza się w Węgrzech *prawo wojenne* i zawiesza się do czasu wszelkie kongregacye czy to komitatowe, czy to miejskie lub powiatowe,

5) Bana Naszego Kroacyi, Sławonii i Dalmacyi mianujemy niniejszem *komisarzem pełnomocnym* Naszej król. Mości, i udzielamy mu *zupełnej mocy* i działalność, aby w obrębie władzy wykonawczej wykonywał wszelkie prawa, które jemu jako *namiestnikowi*

Naszemu w obecnych nadzwyczajnych okolicznościach przysłużają.

Cokolwiek więc Ban Kroacyi rozporządzi, uchwali lub rozkaże, jest to samo, jakbyśmy najwyższą Naszą wolą to rozporządzili, uchwalali lub rozkazali. Dlatego rozkazujemy wszystkim władzom Węgier, Siedmiogrodu i wszystkich części, aby rozkazów od Bana podpisanych zupełnie tak słuchali i tak je wykonywali, jak to naprzeciw Naszej król. Mości czynić winni.

6) Szczególniej zalecamy Naszemu król. komisarzowi, aby dokładał wszelkich starań, aby wszyscy mordercy hr. Lamberga równie jak i ci, co w oburzającym czynie tym haniebnym udział mieli, lub go wywołali, całej surowości prawa podpadli.

7) Wszystkie inne bieżące sprawy administracyi cywilnej będą tymczasowo przez urzędników pojedyńczych biór ministeryalnych podług przepisów prawa załatwione.

Jak na przyszłość stała i trwała jedność w kierowaniu i zabezpieczeniu wspólnych interesów całej monarchii przywróconą być ma, jakiemi sposoby równe prawo wszystkich narodowości na zawsze zagwarantowane, i na tej podstawie wzajemne stosunki wszystkich z koroną Naszą połączonych krajów i ludów uporządkowane być mają, uchwali się za pomocą reprezentantów wszystkich części, i ustanowi się w prawnej drodze.

Dan w Schönbrun 3go Października 1848.

Ferdynand — Adam Récsey, prezes ministrów.

To jest cudowny ów balsam, który podług zdania schönbruńskiego gabinetu zagoić ma ciężkie rany Węgrom zadane. Nie wpuszczamy się dziś w bliższy rozbiór szczególnego reskryptu tego. Dodajemy tylko, że manifest ten od kilku dni już ułożonym był, ale z ogłoszeniem jego wstrzymywano się aż do przyjaźniejszej chwili. Pora ta ma być teraz, gdy Jelaczyc zajął już miasto Raab. Co teraz Węgrom pozostaje? Jedno z tych dwojga: Albo poddać się na łaskę tego Jelaczyca, którego słusznie za najzaciętszego wroga swego trzymają, albo walcząc do ostatniej kropli krwi, zginąć lub zwyciężyć z chwałą.

Drugiem rozporządzeniem z tegoż samego dnia mianuje cesarz feldzeugmeistera i kapitana przybocznej gwardyi węgierskiej Adama z Recsej Resłe *prezesem mioistrów węgierskich z poleceniem utworzenia nowego ministeryum.*

Trzecie rozporządzenie nakazuje wszystkim naczelnikom juryzdykcyj węgierskich pod najsurowszą odpowiedzialnością, aby powyższy manifest cesarza we wszystkich w kraju używanych językach ogłosili, i czynności swe urzędowe do niego zastosowali.

(Z teatru wojny.) Ban zdaje się być pewnym swego. Pochód jego do miasta Raby jest czynem wojennym, znamionującym niepospolity talent wojskowy. Nagromadzone koło Wiednia i na granicach Węgier wojska zdają się być przeznaczone na to, aby się z Jelaczycem połączyły, w razie gdyby Węgrzy rozkazów cesarza w manifeście jego wydanych słuchać nie chcieli.

Dowódzca Kroatów nałożył na mieszkańców Raby kontrybucyą 60.000 bochenków chleba, 700 wiader wina, 300 cetnarów mięsa, 1200 meców austr. owsa i 30.000 złr. m. k. Miasto ogołocone zupełnie z wojsk węgierskich, złożyło natychmiast żądane przedmioty. Pospolite ruszenie powstaje już i w okolicy Raby i ciągnie ku temu miastu. Spodziewać się więc należy starcia koło miasta tego. Rozejm 48 godzinny upłynął zrana 4go Października. Z Pesztu nie miano jeszcze 5go b. m. żadnych wiadomości z obozu. (Lit. kor.)

WŁOCHY.

Z Wiednia 4. października. Cesarz wydał następujący manifest do mieszkańców Lombardyi i Wenecyi.

„W nadziei, że wkrótce zobaczymy przywrócony spokój we wszystkich prowincyach królestw Lombardyi i Wenecyi, ożywion życzeniem przypuszczenia mieszkańców tychże prowincyj do wszystkich tych swobód, *których obywatele innych prowincyj cesarstwa austryackiego już używają*, czujemy potrzebę wyrzeczenia zdania naszego w tej mierze już teraz.

„Już udzieliliśmy wszystkim bez różnicy mieszkańcom Lombardyi i Wenecyi zupełne przebaczenie za udział, jaki w politycznych wypadkach b. r. mieć mogli, i rozporządziliśmy oraz, aby przeciw nim ani śledztwa nie rozpoczynano, ani kary nie wymierzano, zastrzegając sobie jednak uwzględnienia, *które się nam przy potwierdzeniu urzędników publicznych w dawnych ich posadach stósownemi wydawać będą.* Jest oraz naszą najwyższą wolą, aby mieszkańcy królestw Lombardyi i Wenecyi otrzymali taką konstytucyą, któraby narodowości ich i potrzebom kraju, jakoteż *połączeniu tych prowincyj z cesarstwem austr. odpowiednią była.* Skoro spokój dostatecznie ustalonym będzie, zwołamy na ten cel reprezentantów, ze wszystkich prowincyj Lombardyi i Wenecyi wolno wybranych, do miasta, które na ten cel później oznaczymy.

Ferdynand. — Wessenberg.

Z Manifestu tego pokazuje się najprzód, że Austrya pretensyj swych do Lombardyi i Wenecyi na żaden sposób dobrowolnie zrzec się nie myśli, lecz przeciwnie wszystkiemi ofiary kraje w nienaturalnym związku z cesarstwem i nadal utrzymać zamierza; 2) że Lombardya i Wenecya otrzymają te same swobody, które i innym prowincyom Austryi w udziale się dostały, co tyle jest, jak nic, co Włochów w żaden sposób zadowolnić nie może, i tylko nienawiść ich ku Austryi bardziej jeszcze i bez przerwy podsycać musi." Jest wprawdzie w końcu manifestu tego wzmianka o konstytucyi, odpowiedniej narodowości i potrzebom Włochów, wiemy jednak co o tem sądzić, nie tylko z wstępu manifestu „chcemy przypuścić mieszkańców Lombardyi i Wenecyi do tych swobód, które i innym prowincyom udzieliliśmy," pokazuje się, o ile konstytucya Włochom przyrzeczona będzie odpowiadać narodowości i potrzebom ich; widać to i z tego, że wszyscy urzędnicy, którzy idąc za głosem ojczyzny w rewolucyi włoskiej udział mieli, nie będą w dawnych swych urzędach potwierdzeni, a miejsce ich zajmią obcy przybysze lub zdrajcy własnej ojczyzny. Taka to konstytucya ma się nazywać narodowości i potrzebom kraju odpowiednią.

Prawdziwą wartość konstytucyi tej poznamy lepiej jeszcze z tych słów manifestu: ma ona być odpowiednią związkowi prowincyj włoskich z Austryą. Smutny stan dzisiejszych Węgrów przekonuje nas dostatecznie o tem, co Austrya pod temi słowy rozumie. A przecież Węgry nie były „prowincyą zdobytą" tak jak są podziśdzień Włochy podług mniemania Austryi. Ostatni wstęp manifestu obiecuje zwołanie jakiegoś sejmu włoskiego. Jakie zaś sejmu tego zadanie, t. j. czyli on będzie konstytuującym jak n. p. wiedeński, czyli tylko jednoczącym, jak berliński, czyli nakoniec postulatowym jak ś. p. galicyjski, z manifestu tego domyślić się nie można. Na większą ironię powiedziano, że sejm ten wyjdzie z wolnych wyborów. Wolne wybory!?? w kraju pod żelazną ręką dezpotyzmu wojskowego jęczącym, w kraju, gdzie wszelkie bezpieczeństwo osoby i własności od widzimisię pierwszego lepszego Kroata zawisło, gdzie rozstrzelania stały się rzeczą powszednią, gdzie wszelkie schadzki jak najsurowiej zakazane, wolność druku zupełnie zawieszona, w kraju, którego najdzielniejsze syny w obronie ojczyzny bohaterską śmiercią polegli, lub po obcych krajach nędzne prowadzą życie; mówić jeszcze o wolnych wyborach, i łudzić tem patryotów włoskich, jest szyderstwem, naigrawaniem się z nieszczęścia zwyciężonego — ale nie pokonanego narodu.

Z Turynu. 21. września zrobił Karol Albert małą wycieczkę do Chamberg, gdzie miał długą konferencyą z jener. Oudinot, dowódzcą armii alpejskiej.

W Lucca powstały nowe rozruchy.

Z Rzymu donosi gazeta augsburska że ministeryum Rosyi wcale o reakcyjnych dążnościach nie myśli, lecz przeciwnie, należy się i od niego także demonstracyi na korzyść niepodległości Włoch spodziewać. Zakaz wywozu złota i srebra zniesiono.

Nuncyusz papiezki przy dworze austr. otrzymał ztąd istrukcye, które go upoważniają do brania udziału w umowach pacyfikacyjnych względem sprawy włoskiej. Instrukcye te mają być z małemi odmianami te same, z któremi Konsalvi w r. 1815 do Wiednia pojechał.

Z Neapolu 24. września. Zawieszenie kroków nieprzyjacielskich przeciw Sycylii trwa jeszcze ciągle, a okręty wojenne francuzkie i angielskie pozostają na dawnych stanowiskach swoich. *(J. d. D.)*

NIEMCE.

W Berlińskim dzienniku: *Staatsanzeiger* czytamy następujące doniesienie: *Z Bazylei 27. września.* O losie Struvego i ochotnikach jego otrzymano tu właśnie następujące wiadomości: Republikanie przybywszy w piątek z Lörrach do Schopheim wzmocnili się załogą tego miasta i przenocowszy tamże puścili się wzdłuż doliny ku Todtaun, i stanęli tam w niedzielę nad wieczorem. Zrażeni powolnym i unużającym marszem, słotą i wieściami o zupełnej obojętności w tej sprawie kraju nadjeziornego i Czarnolosu, stracili niemało na odwadze i chęci dalszego pochodu. W tem usposobieniu zastał ich Struve który umknąwszy z Staufen w ustroju chłopskim, przywiózł im wiadomość o klęsce swojej. Zaczęto podejrzywać Struvego, że chce umknąć z pieniędzmi, i chciano go przyaresztować; lecz przekonawszy się, że niewiezie z sobą kasy wojennej, pozwolono mu odjechać. Struve puścił się z tąd ku Rheinfelden; lecz w pobliżu Wehr został schwytany przez chłopów. Po jego odjeździe ostygła zupełnie w ochotnikach jego chęć do wojaczki — kolumna rozprószyła się na wszystkie strony, a owi bohaterowie republikańscy, którzy swój sztandar ozdobili hasłem: „Za lud i dla ludu!" Znikczemnieli do tego stopnia, że ci co pierwej wrócili do domu składają winę na później wracających, przezywając ich zbrodniarzami i — o hańbo niesłychana — freiszerberami! Otóż republikanizm co się zowie!!!...

FRANCYA.

Paryż, 30 września. Pan Denjoy, reprezentant monarchistów, interpelował rząd, czy rząd uchwalił i jak dalece festyn republikancki, który się odbył w Tuluzie i na którym przyjęto godło czerwone rzeczypospolitej terrorystycznej, wykrzykując: *Precz z zgromadzeniem narodowem! precz z Cavaignacem! Niech żyje gilotyna!* Wspomniał on także o innym festynie republikanckim w Chalet, na którym Ledru-Rollin i Audry de Puyraveau mieli mowy oddając cześć pierwszej rzeczypospolitej francuzkiej. Wszystkie dowody tej interpelacyi, czerpane z nieprzyjaznych rzeczypospolitej dzienników, tak dalece oburzyły znaczną część zgromadzenia narodowego, że prezydent nie był w stanie utrzymać porządku i pohamować namiętności, które wybuchły z obydwu stronnictw: monarchicznego i demokratycznego. Gdy nareszcie po niezmiernem i długiem wzburzeniu, uciszyły się nieco namiętności, i zawziętości stronnictw podrażnionych, minister spraw wewnętrznych oświadczył, że interpelacya nie jest oparta na prawdziwych faktach, które dzienniki przeistoczyły w swoich widokach: że na festynie w Tuluzie znajdowały się godne osoby, między innemi prefekt, prokurator jeneralny, magistrat miejski i zwierzchność gwardy narodowej, któreby niedopuściły żadnej zniewagi i obrazy przeciwko rzeczypospolitej; że jeśliby ta obraza pomimo wszelkiej dotąd pewności miała jednak miejsce, to rząd rozumie, że destytucya wszystkich urzędników, obecnych na tym festynie, byłaby za małą karą w porównaniu przestępstwa, jakiegoby się dopuścili przez samą nawet jego tolerancyą. Inny reprezentant ludu, ob. Joly, odpierał także fałsze miotane przez poprzedzającą interpelacyą na republikanów i formułował w odwecie podobny akt zaskarżenia przeciwko monarchistom, którzy nie tylko na festynie w Bourges, ale nawet przez wszelkie swoje organa starają się przeprowadzać z całą zuchwałością swoje i swoich pretendentów do tronu samolubne widoki. Wzajemne spory i oskarżenia republikanizmu i monarchizmu zajęły prawie całe posiedzenie zgromadzenia narodowego. Nareszcie postanowiono oczekiwać objaśnień jakie rząd ma złożyć zgromadzeniu w następstwie poszukiwań urzędowych, które ma rozkazać względem odbytego festynu republikanckiego w Tuluzie. Poczem zadecydowano na wniosek ministra finansów poświęcać każdego tygodnia dwa pierwsze posiedzenia przedłożononym wnioskom i o podniesieniu agronomii i kredycie gruntowym w kraju. Te dwa wnioski, niezmiernie ważne, z kolei następnie roztrząsane będą i zapewne wiele pożytecznych naszemu krajowi pomysłów znajdziemy w nich do zakomunikowania naszym czytelnikom.

Paryż 1. października. La Reform pisze; Rorprawiają dużo o broszurze ob. Arago, która ma wyjść jutro z druku, w odpowiedzi panu Lamartynowi, który jak wiadomo, usiłował spotwarzać emigrantów polskich, przedstawiając ich tako napastników. Sławny Mirosławski Ludwik, naczelnik ostatniego powstaniu polskiego, był na posiedzeniu klubu republikańskiego, który odbywa swe posiedzenia na ulicy Chobrol w Paryżu.

Spectator londyńsk donosi, że książe Bordeaux wyrzekł do jednego Francuza następujące słowa; że ja nie rozsypuję moich pieniędzy w Paryżu, naprzód na to ich niemam, potem tego nie potrzebuję, bo wypadki są nieuchronne. Przyjdą niezawodnie do mnie sami i mnie wezwą; lecz ja nie żądam niczego od Francyi, którą oczekuję.

Dziennik, *les Debats* donosi, że komisya ustawodawcza postanowiła 10 głosami przeciw 4, bronić zasady wyborów powszechnych i bez pośrednich, względem obrania naczelnika rzeczypospolitej francuskiej. Reprezentanci ludu zgromadzeni na ulicy Poitiers w Paryżu (rozumie się partyzanci monarchiczni), uchwalili także trzymać się w tej mierze tej samej zasady.

La Reform ogłasza, że pan Vivien, którego przeszłość monarchiczna jest znana, został przez rząd nominowany na pełnomocnika nadzwyczajnego do kongresu w Inspruku.

Paryż 2. października. Monitor pisze, że gdy wiele dzienników ogłosiło iż rząd franc. wydał Anglii zbiegłego do Havru, Irlandczyka skompromitowanego w wypadkach politycznych irlandzkich, odpo-

wiadamy, że to nie jest prawdą. Gościnność francuska, która zawsze osłaniała wychodźców politycznych, nie opuści ich tem bardziej pod rządem republikanskim.

HISZPANIA.

Z Madrytu, 25 września. Prowincye Toledo i Cindadreal zostały w skutek nieustannych rozruchów w owych stronach ogłoszone w stanie oblężenia. Bandy Kabrery wzmagają się coraz bardziej i zajęły już kilka ważnych punktów w Maestrazgo. *(B. Z. H.)*

Z Madrytu, 25 września. Gazeta madrycka z 25go zawiera w sobie okólnik ministra spraw wewnętrznych do przełożonych prowincyj z tem rozporządzeniem, aby z wszystkiemi osobami, na które pada podejrzenie należenia do tajnych stowarzyszeń, do bractwa wolnych mularzy itp., stosownie do dawnych ustaw kraju jak najsurowiej postąpiono i wszelkie inne nieodkryte jeszcze stowarzyszenia tajne wytropić się starano: „Zresztą — tak się wyraża minister przy końcu swego okólnika — rządowi są wiadome prawdziwe i przyjęte nazwiska wszystkich członków tajnych stowarzyszeń, a to tak dalece, że urzęda zaraz po wytropieniu tychże mogą przedsięwziąć potrzebne kroki ku ich przyaresztowaniu. *(P. St. A.)*

SZWAJCARYA.

Donosiliśmy czytelnikom naszym, że kroki nieprzyjacielskie Radeckiego spowodowały konfederacyjny sejm szwajcarski do wybrania z grona swego komisyi, którąby w przeciągu trzech dni zdanie swe w tej mierze izbie przedłożyła. Sprawozdanie to nastąpiło już. Wnioski komisyi są: wysłać najprzód do Wiednia energiczną protestacyę przeciw bezprawiom, których się Radecki przeciw Szwajcarom dopuszcza, odkomenderować 2 bataliony piechoty do Tessynu, nakoniec wysłać tam dwie komisye związkowe, któreby na miejscu interesów Szwajcaryi broniły. Z powodu wniosków tych nastąpiła bardzo żywa dyskusya — szczególnie ze strony opozycyi. I tak kanton Genewy żądał zamiast wszelkich protestacyj gotowania się do wojny i sam 30.000 ludzi dostarczyć obiecywał, kanton Bazylei chciał więcej, bo wypowiedzenia Austryi zaraz wojny, kanton Tessyn sprzeciwiał się najmocniej powyższym wnioskom. Poseł kantonu tego (pułkownik Luwini) miał przy tej sposobności ognistą mowę, której z wielką uwagą słuchano. Opisawszy najprzód ściśle neutralne zachowanie się kantonu podczas wojny włoskiej, przystępuje do zażaleń Radeckiego. Dyktator Włoch zali się na dziennik nasz, że go nazywa barbarzyńcą. Tytuł ten nadają mu i wiedeńskie pisma, nada mu historya, bo zasłużył nań. Dziennik nasz wyrzuca Austryakom zbójeckie postępowanie, a zniszczyciel Włoch, żaląc się na to, tysiące familii szwajcarskich do ostatniej przyprowadza nędzy. Więc w obec tego wysokiego zgromadzenia oświadczam, że widziałem na własne oczy w Medyolanie trupy aż do niepoznania najokropniej pokaleczone, widziałem ręce, które Austryacy pannom medyolańskim pałaszami ucinali, aby pierścienie z palców łatwiej ściągnąć mogli. Mowa ta, której tylko część podajemy, wielkie zrobiła wrażenie na neutralnych umysłach deputowanych Szwajcaryi. Jednakże wnioski komisyi przyjęte zostały, a nota Vorortu sztafetą do Wiednia posłana.

Jeżeli więc Austrya nie zrobi Szwajcaryi satysfakcyi i nie potępi kroki dumnego „Alby" Medyolanu, wojna z Szwajcaryą niechybna.

Niechże tu nam kto wytłumaczyć potrafi bezrozumną tę politykę gabinetu austryackiego! Upojona tak niespodzianem zwycięstwem we Włoszech Austrya, zapomina niemocy swej, nie słyszy trzeszczących już podwalin swoich, nie widzi przepaści, do której pędem leci, i podobna do bankruta, który w ostatnich jeszcze podrygach gra rolę pana, wyzywa nierozważnie wszystkich przeciw sobie. W chwili, gdy postępowaniu Radeckiego umysły we Włoszech na nowo rozjątrza, w czasie, kiedy się Sardynia jak najmocniej do nowej gotuje wojny, a Francya, której pośrednictwo tyle co odrzucone, do zbrojnego interweniowania zniewoloną będzie, wyzywać jeszcze nowego nieprzyjaciela, oznacza niesłychaną zarozumiałość i wielką głupotę.

Sejm wiedeński.

Czterdzieste dziewiąte posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 30go Września.

(Dokończenie.)

Latour: Pismo którego nie otrzymał, nie obowiązuje mnie do odpowiedzi, lecz nie waham się oświadczyć, zem w liście prywatnym Jelaczycowi odpisał, że jak długo rząd węgierski na legalnej stoi drodze, nie mogę mu ani wojsk ani dział posłać. Co się tyczy pieniędzy, to generalna komenda kroacka żądała żołdu dla stojących tam wojsk austryackich. Ministerjum udało się z tem do węgierskiego rządu, lecz gdy węgierskie ministerjum nie chciało żołdu zapłacić wojsku, widziałem się przymuszonym, aby cesarskie wojska nie zostawały bez żołdu, sumę 280,000 złr. przesłać banowi. Czyta potem notę węgierskiego ministerjum z której chce dowieść, że nie odpowiedział żądaniom bana. (Prawa klaska, lewa syczy, kilka głosów „brawo kamaryla.")

Borrosz: Jako patryota żałować muszę, że obie strony uważają tę sprawę za pytanie stronnictwa. Pokazał się tu udział w strasznej wojnie domowej; pytam się więc co uczyniło ministerjum, aby przywrócić pokój wszystkim ludom monarchii.

Wessenberg (nie zwyczajnym donośnym głosem) ministerjum nie omieszka przywrócić pokoju na podstawach równości praw wszystkich ludów.

Prezydent: Czy deputowany Borrosz skończył już swoje interpelacye?

Borrosz: Mam jeszcze dwie interpelacye do ministrów sprawiedliwości i robót. Ten ostatni jeszcze nie jest mianowanym, ale udam się do tymczasowego ministra i będę się także tymczasową odpowiedzią kontentował.

Hornbostl: Proszę udać się do mnie.

Minister wojny: W najbliższym posiedzeniu złożę na stół izby akta względem excesów wojskowych w Galicyi.

Borkowski wnosi, aby przejść do porządku dzienego, co też przyjętem zostało.

Umlauft: W sprawach finansowych nie można ogółowo mówić, ani zezwalać pierwej dopóki budżetu nie będzie przedłożonego. Trzeba szanować godność izby i nie dawać się powodować zastraszeniem nagłości. Jest to pierwszy podatek, który izba rozpisywać będzie, więc tu ostrożność potrzebna. Wiem, że nie prędko będzie można sprowadzić ulgę w podatkowaniu, lecz nie można tak łatwo rzucać milionami. Przyrzekł nam minister finansów, że na przyszły tydzień przedłoży nam potrzebne data, więc poczekajmy do tego czasu. Przypomnijmy sobie chwilę kiedyśmy przed naszymi wyborcami stali, czy wtenczas bylibyśmy także tak skorymi do zezwalania na miliony.

Biliński: Wydział finansowy wniósł rozpisanie półrocznego podatku, tu trzeba mieć dwojaki wzgląd raz, że dla dobra państwa wszelkie wahanie się zniknąć, drugi raz, że ministerjum cały ciężar naszego nieukontentowania uczuć, powinno. Wiem ja, że budżet czasu potrzebuje, lecz nie mogę pochwalić nie przedłożenia. Kiedy minister pierwszą swoją powinność zaniedbał zasługuje na naganę. Wydział finansowy, chce więc aby sejm część odpowiedzialności z ministrów zrzucił. Powiedziano tu, że my nie system, ale Austryę obalić chcemy; Wszakże nie na to przybyli tutaj posłowie, aby walić Austryę, a istnienie Austryi nie należy od utrzymania się ministerjum. Powiedziano, że tam gdzie chodzi o dobro państwa, wszelkie stronnictwa łączyć się powinny, utrzymać ministerjum, które już do upadku źrałe, ale nie dowiedziono, żeby w jakiem konstytucyjnem państwie na podatki bez przedłożenia budżetu zezwalano. Nie masz izby, któraby tak daleko posuwała swoją cierpliwość jak nasza. Nie mogę się zgodzić z Neuwalem, żeby na cały rok zezwolić podatki, bo to prowizorjum, ja boję się prowizorjów bo już wiele złego narobiły, jeżeli zaś nie można ich uniknąć, tedy wypada je ścieśnić w jak najmniejsze granice. Deputowany jest więcej ministeryalnym jak sam minister. Muszę tu jeszcze odpowiedzieć na wyrażenie się Potockiego. Ten budowniczy nowego systemu państwa, który coś mocnego zbudować, lepiąc raz radykalnym, drugi raz znowu nieradykalnym kitem, ten który na systemie odosobnionych interesów chciał ogólne budować dobro, powiedział, tego roku była rewolucya w Galicyi. Ja o niczem podobnem nie słyszałem jeszcze. Jestem za tem, aby na pół roku zezwolić podatki.

Goldmark: Kto uważał na rozprawy, nie może się od śmiechu wstrzymać. Kiedy indziej, gdy o zniesieniu poddaństwa była mowa, ganiono, że niema żadnych przedłożeń; teraz taki sam przypadek. Doświadczyłem, że do wielu chwalebnych przymiotów rząd także naśladownictwo należy, które przy teraźniejszym rządzie staje się tragikomicznem. Lecz to naśladownictwo nie jest oryginalne bo i dawniejszy rząd absolutny znał je dobrze w onych pięknych patryarchalnych czasach, gdzie w każdym dekrecie co drugi wiersz „moje dzieci" stało, kiedy metalowe znaczki w nagrodzie rozdawano. Każdy ukaz tłómaczono na austryackie, zamiast Sybiru, stało Szpilberg albo Munkacz. Teraźniejsze rządy nie tylko, że naśladują dawne n. p. w stanie oblężenia, ale naśladują nawet demokratów. Wszakże teraźniejsze ministerjum już drugi raz wnosi do izby szturmpetycye. Pierwszy raz zażądało nagle 20 milionów, a teraz szturmuje i nie wiedzieć nawet ile chce, ale koniecznie dać trzeba, bo inaczej będzie anarchia, zbiegowiska ludu, rozruchy i t. d. (Powszechna wesołość.) Tak mówił Szuselka. — Głosuje razem z Dylewskim, żeby podatki tylko na 3 miesiące zezwolić.

Loehner: Podług tego co poprzedziło, izba nie ma prawa odmówić ministerjum zaufania. Prawdziwie nie wiem jak mam mówić, aby sobie nie ściągnąć wezwania do porządku, bo czy to o wojnie węgierskiej, czy o podszczuwaniu narodów mówić zacznę, zarazbym dostał wezwanie do porządku, przeciwnie zaś mógłbym najgorzej bluźnić Węgrom, a nie wezwanoby mię do porządku. Mógłbym Niemców w Czechach nazwać kolonistami, a nie wezwanoby mię do porządku.

Byłoby nie wyniknością odmawiać ministerjum podatków, kiedyśmy tyle razy wykryty tegoż z takim zadowoleniem przyjęli. Minister wojny powiedział, że Modenę tylko ze strategicznych względów obsadzono, i przyjęto to z zadowolnieniem; minister zaś domu powiedział że ją ze względów familijnych obsadzono i to przyjęto z zadowoleniem. 13go września minister pokazał cedułkę, jakoby sejm rozpędzić chciano, przyjęto to z zadowolnieniem, potem oświadczył minister, że ta kartka nie jest prawdziwa, i to przyjęto z zadowolnieniem. Minister wojny powiedział, że 280,000 złr. posłał Kroatom, ale nie powiedział ile razy posłał te 280,000 złr. Nie pytam się wcale kto płaci konstytucyjne wojsko u nas, a kto niekonstytucyjne we Węgrzech. Ministerjum przedkładało izbie memorandum, ale tam nie odpowiedziało na pytanie Violanda, zkąd to pochodzi, że prawa ręka nie wie o lewej, jedna działa konstytucyjnie, druga zaś absolutnie. Zawarto rozejm we Węgrzech, o tem dowiedzieliśmy się z gazet, ministerjum nic nam o tem nie powiedziało, W Galicyi wyszedł patent względem pańszczyzny, stało tam „My Ferdynand z bożej łaski, więc tam jeszcze istnieje z bożej łaski, to, co tu zwalono. Ministerjum obiecało nam przedłożyć budżet, nie dotrzymało słowa. Wykaz pokazuje *deficit* z 34 milionów dla wojny włoskiej. Zapewne i te 20 milionów w tamtę paszczę wrzucono. Zanosi się na sojusz z Rosyą i Prusami, zapewne dla tego, aby wolność narodów utrzymać. Lecz o tem izbie nic nie mówią, aby jej nie przestraszyć. Jeżeli izba jeszcze powolniejszą będzie, natenczas zażądają od niej aby sprzymierzeńców zapłaciła, i kozaków zapłaciła tak samo jak Jelaczyca zapłaciła. Pamięta on dzień kiedy izba jaśniała w promieniach samowładztwa ludu, wtenczas jej głos zagrzmiał po górach, przeciwko reakcyi; gdyby dzisiaj tą samą jeszcze była, podniósłbym mój głos, jako cherubin płomieniący, jednakże jeszcze nieoznaczono, co dzisiaj mówić tu można. Wszakże nie wyrzeczono jeszcze, że posłowie są nietykalni. Kiedy więc tak długo izba podległą była, to i teraz nie potrzebuje się zbraniać.

Jeleń wnosi o zakończenie posiedzenia, wniosek przyjęty. Najbliższe posiedzenie na wtorek o 10tej godzinie zapowiedziane.

Wiadomości handlowe.

Nowy Sącz dnia 30go Września. Chociaż w tym roku do roboty rąk bardzo brakowało, to przecież przy sprzyjającej pogodzie żniwa dość wcześnie w naszej okolicy pokończono. Zasiewy ozime, dla których równie piękny czas służy, w połowie pozałatwiono, z młocką bowiem bardzo idzie oporem, nie można i przy dość wysokiej zapłacie dostać potrzebnej ilości najemnika, na co się zewsząd uskarżają. — Zbiór był w ogóle dosyć dobry tak co do kos, jako i plonu — kopa pszenicy wydaje 2—$^3/_4$, żyto 3—$^3/_4$, jęczmienia 4—$^4/_4$, owies równie 4—$^1/_4$ korca. Koniczu na nasienie mało zostawiono, z powodu niepewności, czy będzie poszukiwanym. Obecnie przeszłoroczny w Wrocławiu nisko w cenie stoi. Ziarno tegoroczne jest piękne, bo sucho zebrane; kartofle właśnie wykopują, plon jest mierny, mianowicie 5—7 ziarn wydający. — Są one w tym roku zdrowe i smaczne, lecz gdy ich mało wysadzono, w porównaniu do dawniejszych lat, mało się ich zbierze. — Za korzec płacą złr. 1 kr. 12. Korzec pszenicy pięknej 7 złr., żyta 4 złr. 24 kr., jęczmienia 3 złr., owsa 1 złr. 36 kr. m. k. Ponieważ u nas tylko z kartofli szpiritus pędzą, nie wiele gorzelni będzie czynnych. Temi dniami sprzedano tu partyą okowity 30° na odstawę za 2 miesiące po 1 złr. m. k. garniec. Sprowadzają tu takową od niejakiego czasu z Bielska i sprzedają hurtem po 1 złr. 12 kr. garniec

We Czwartek dnia 12. października 1848 odbędzie się w sali naukowego zakładu Ossolińskich **doroczne publiczne posiedzenie** na pamiątkę założenia tegoż zakładu, na które Dyrekcya Zakładu ma zaszczyt zapraszać.

Dzisiaj nieotrzymaliśmy żadnych gazet z Wiednia.

Drukiem Piotra Pillera.